

Przytoczone fakty — mniemam — udowodniają dostatecznie, że prawo pierwszej nocy nie jest wytworem feudalizmu; owszem główną przyczyną jego upadku — to rozwój ustroju feudalnego, który doprowadził do wykupu jus primae noctis z początku przez wasalów pochodzenia szlacheckiego, potem zaś — innych. Było to nieodzownym warunkiem określenia wszystkich stosunków życiowych zasadą umowy, zasadą iście feudalną. Nie małe też zasługi położył i kościół katolicki.



O zniemczeniu Szląska.

Iluż to Polaków przejeżdża przez Dolny Śląsk, a mało komu z pewnością przyjdzie na myśl, że tu przebywał niegdyś lud polski — że tu panowali Piastowie. Wszystko tu dziś na wskrós niemieckie: język, obyczaje, nazwy miejscowości. Nie usłyszysz miłych Polakowi dźwięków ojczyściej mowy; przebrzmiały one od dawna, zagłuszył je gwar mowy germańskiej.

Z pośrodku szerokiej i żyznej nadodrzańskie równiny wznosi się stromo do 713 metrów wysokości widna z daleka piramidalna góra, niegdyś pogańskich bogów siedlisko. Najstarsze dokumenty zowią ją Zlenz (dziś zwana Sobótką), Zlenzą zaś u stóp jej płynącą rzekę (Lohe). Stąd też całą okolicę zwano ziemią Slenzanów, która to nazwa Slenzanów czyli Szlązaków¹⁾ rozpostarła się powoli daleko, ogarniając na zachód ziemie Bobranów nad górnym, Dedoszanów²⁾ nad dolnym Bobrem, a Opolanów i Chrobatów na południu.

Jak Brandenburgia, tak też i Szląsk miał w początkach średnich wieków czysto słowiańską ludność; tam mieszkały sło-

1) Według uczonych niemieckich (Müllenhoff) nazwa Szląska pochodzi od nazwy plemienia germańskiego Sillingów. (Red).

2) W ziemi Dedoszanów (Dzidesów), często przez Thietmara merseburskiego wspomianej (w okolicy dzisiejszego Żegania), w której Bolesław Chrobry zadał r. 1015 srogą klęskę cesarzowi Henrykowi II., odkopano dnia 14 maja 1577 r. w obecności cesarza Rudolfa II. i arcyksiążąt Macieja i Maksymiliana całe cmentarzysko słowiańskie. Cesarz własnoręcznie oczyszczał z piasku i popiołu znalezione naczynia i sprzęty i kazał na miejscu wykopaliska postawić słup drewniany. Dnia 13 września 1611 r. podjęto dalsze poszukiwania w obecności króla rzymskiego Macieja, lecz tą razą napróżno. Dopiero w r. 1770 odkryto na miejscu zwanem Koy, w pobliżu Żegania, mnóstwo urn, płacznice i sprzętów. J. G. W orbs, Geschichte des Herzogthums Sagan. 1795.

wiańskie szczepy, zwane przez Niemców ogólnem mianem Wendów, tu Polacy, odgraniczeni Sudetami od Czechów, Kwisą i Bobrem od Łużyczan, a połączeni w jedną całość z resztą Polski.

Za Bolesława Chrobrego Szlązacy niczem nie różnili się od reszty Polaków: mieli ten sam język, te same właściwości, te same obyczaje i urządzenia społeczne, a ich pierwszy biskup Jan, którego stolicą stał się około 1059 r. Wrocław, w tymże czasie po raz pierwszy przez kronikarzy wspomniany. podlegał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Po zgonie Bolesława Krzywoustego 1139 r. otrzymał syn jego najstarszy, Władysław, Kraków i Szląsk w dziale. Chęć owładnięcia całej spuścizny Bolesławowej z krzywdą młodszych braci zgotowała mu upadek i wygnanie z kraju. Synom jego jednak zwrócili stryjowie Szląsk, bądź to unikając ciągłych zawikłań na zachodzie, bądź też, że nie chcieli wykluczać krewnych od dziedzictwa.

Brzemienno to był w skutki wypadek — dla polskiej ludności na Szląsku nieszczęsny. Szląsk, który dla geograficznego położenia i naturalnych granic mógł być szzańcem przeciwko obcym, stał się odtąd przytuliskiem wędrownych Niemców.

Odtąd poczyna się niemczenie Szląska. Już Władysław przesiąkł był niemczyzną. Żona jego Agnieszka, córka Leopolda austriackiego, a przyrodnia siostra cesarza Konrada III., była wielką nieprzyjaciółką narodu polskiego, Przez nią wszedł Władysław w związki z cesarzami i możnymi rodami niemieckimi. Pobratał się z nimi, otoczył Niemcami, u nich szukał poparcia i schronienia. Skłonność jego do nienawistnych Polakom sąsiadów przyczyniła się niemało do wygnania go z Polski.

Synowie Władysława, Bolesław, Mieczysław i Konrad, wychowani w Niemczech, przez matkę niechęcią do rodaków napojeni, pożenieni z Niemkami, Ignęli do Niemców. Dufając w poparcie swych przyjaciół niemieckich, nie okazywali księżętom krakowskim winnej uległości, a nie czując się zupełnie pewnymi wśród tubylczej ludności, której stali się obcymi, sprowadzali swych ulubionych Niemców do Szląska, rycerzy, mieszczan, chłopów i zakonników, by mieć w nich podporę przeciwko Piastom polskim i ludowi polskiemu. Zgodni w niemczeniu kraju, wiecznie prowadzili spory i wojny ze sobą: brat walczył przeciwko bratu, syn nawet porywał się na ojca, przyczem niechęć żywiołu polskiego do niemieckiego niemałą odgrywała rolę. Tak Jarosław, syn Bolesława Długiego i Słowianki Wienczysławy, wzgardzony i prześladowany dla swego pochodzenia od macochy Niemki, podniósł

rękę przeciwko własnemu ojcu, a z nienawiści do krewnych niemieckich lub ziemczonych przekazał, jako biskup wrocławski, 1201 r. posiadłości swe odmuchowskie, czyli księstwo niskie, biskupstwu wrocławskiemu na wieczne czasy.

Ojciec Jarosława, Bolesław Długi, to już typ prawdziwy ziemczatego Piasta: chciwiec bez granic, gwałtownik, nienawidzący krwi słowiańskiej. Spokrewniony z Hohenstaufami, matka bowiem jego była siostrą przyrodnią cesarza Konrada III., druga zaś żona siostrą cesarzowej, — kochał się Bolesław Długi w Niemczech i gorliwie krzątał się około zagnieżdzenia ich na Dolnym Szląsku. Na wygnanie zawsze udawał się do Niemiec, stamtąd sprowadzał posiłki. Niemcom Cystersom z Pforty nad Sołą (Sale) oddał 1175 r. klasztor w Lubiążu (Leubus), przyrzekając w odnośnym dokumencie¹⁾ Niemcom, którzyby uprawiali klasztorną ziemię lub na niej mieszkali, uwolnienie po wszystkie czasy od prawa polskiego. Pierwsza to wzmianka o niemieckich osadnikach na polskiej ziemi. W klasztorze też lubiążkim kazał się pochować Bolesław Długi, nie chcąc się i po śmierci rozstawać z przyjaciółmi.

Spadkobierca wszystkich jego ziem, Henryk Brodaty, również jak ojciec sprzyjający Niemcom, oddawał im lasy do karczowania, ziemię pod uprawę i gdzie mógł, torował im drogę. Za jego poparciem i pośrednictwem ciągnęły rzesze niemieckie do Prus, do Polski, do Siedmiogrodu nawet. W tem dziele pomagała mu żona, św. Jadwiga, również do swych niemieckich rodaków przywiązana, jak jej siostra, węgierska królowa Gertruda, która to przywiązanie w r. 1213 śmiercią przypłaciła²⁾. Niemieccy nawet historycy upatrują główną zasługę św. Jadwigi właśnie w tem, że sprowadzała Niemców do kraju³⁾. Tak wyposażała hojnie niemieckie klasztory w Lubiążu, Jaworowicach czyli Henrykowie, Wrocławiu; Templaryuszom wyjednała ogromne obszary najlepszej ziemi, zwane Olsnicz (Kl. Öls) w pobliżu Olawy⁴⁾, a w fundowanym przez siebie klasztorze trzebnickim osadziła Cysterki, Niemki z Bambergu, zgubnego dla Słowian miejsca. Z bamberskiego biskupstwa bowiem, założonego przez cesarza Henryka II., rozchodziło się tępienie żywiołu polskiego. Gdy jeszcze za Henryka II. kraj pomiędzy Menem, Regnicą i Duna-

1) Tzschoppe i Stenzel, Urkundensammlung, 117.

2) Cureus, Ann. Sil. Witenbergae MDLXXI.

3) Gesch. Schles. Breslau bei Grass u Barth. Grünhagen, I., 55.

4) Script. R. Sil. II., 30.

jem był czysto słowiański, nie ma już tam w sto lat po założeniu biskupstwa ani śladu Słowian. Z Bambergu Niemcy przeszli do Czechy, stąd posuwa się dalej niemiecka kolonizacja na wschód, na Śląsk, a nawet za biskupem św. Ottonem na Pomorze ¹⁾. W końcu zwano niemieckich osadników w Polsce wogóle Bambergami, którą to nazwę (Bambry) noszą dotąd dawno spolszczeni koloniści w okolicy Poznania i w innych miejscowościach W. X. Poznańskiego.

Sprowadzeni z Niemiec zakonnicy i zakonnice wiedli za sobą zastęp osadników-rodaków, zakładali szkółki przy swych klasztorach, uczyli rzemioł, rozpowszechniając tym sposobem niemiecką oświatę, obyczaj i język. Odznaczali się w tem dziele owi Lubiacy Cystersi, którzy, korzystając z przywileju Bolesława I., tytuł nasprawiali osadników niemieckich w krótkim czasie, że już na początku XIII wieku okazała się potrzeba uregulowania ich stosunku do Polaków.

Z Lubiąża usadowili się Niemcy Cystersi w Jaworowicach (Henrychowie) 1227 r., w Kamieńcu (Kamenz) 1249 r., w Rudach (Rauden) 1255 r. i w Imielnicach (Himmelwitz) 1290 r.

Na wielką skalę kolonizowali Augustyni wrocławscy znaczne swe dobra pod Sobótką, które im sławny Piotr Włostowicz darował. Nie mniej gorliwymi kolonizatorami okazywali się Norbertanie (Premonstratensi) z klasztoru św. Wincentego pod Wrocławiem w dobrach swych pod Kostynlotem (Kostenblut), jako też ich siostrzany klasztor w Czarnowasach pod Opolem. Jednym słowem książęta, biskupi i klasztory ubiegali się o lepszą w dziele niemieczenia Śląska.

Za Henryka Brodacza ludność polska poczuła dotkliwie nacisk germański. Chciwość i chęć zysku wabiły niemieckich przybyszów, mianowicie, że ich otaczała pieczołowitość wynarodowionych Piastów. Książęta ci, otaczając się niemieckim rycerstwem, potrzebnem im w wiecznych zatargach pomiędzy sobą i z Polską, zachodnim obyczajem oddawali mu w lenno ziemię, by je przykuć do siebie. Starali się oni umyślnie osłabić i zniweczyć staropolskie urzędy. Tak znosili lub ograniczali sądy polskie, zwane Zuda, Zawód (Zaude), które rozstrzygały sprawy kryminalne szlachty i ludzi wolnych, donośne zas prebendy dawali Niemcom, na co głośno sarkano polskie duchowieństwo ²⁾. Ponieważ Polacy w swych dziedzicznych włościach daleko byli niezawisłymi od książąt, niż lenni panowie, przeto zniewalano ich zamieniać je na lenna.

¹⁾ Giesebrecht, *Deutsche Kaisergeschichte* II., 52.

²⁾ Tzschoppe i Stenzel, *Urkundensammlung*, 140.

Porwana ogólnym prądem, pod naciskiem niemczyzny, przekształcała szlachta polska nazwiska swe na niemieckie. Tak np. Haugwitze powstali z Hugowiczów, Stoschowie ze Stosów czyli Stosowiczów, Zetteritze z Czeterasów, Aulockowie z Uleboków, także rody niemieckie Pogarenów, Wirbllów, Schaffów czyli Schaffgotschów, Wittlitzów, Muschewitzów, Nostitzów, Brauchitschów, Zedlitzów itd., polski mają początek ¹⁾.

By podnieść przemysł i handel, a zarazem dochody swe powiększyć, zakładali Piastowie szlasy, a za nimi duchowieństwo i szlachta, niemieckie miasta, mieszkańcy zaś wsi okolicznych, zmuszeni stykać się z rękodzielnikami i handlarzami miejskimi obcej narodowości, przesiąkali niemczyzną.

Zakładanie osad niemieckich działo się w ten sposób, że książę dawał przedsiębiorcy, który się zobowiązywał obsadzić pewną ilość łąnów osadnikami, w dziedziczne posiadanie dziesiąty łąn i sołtysostwo, do którego przywiązane było sądownictwo wiejskie w sprawach cywilnych, władza policyjna, dochód z jednej trzeciej kar sądowych i inne korzyści, jako to prawo utrzymywania karczmy, wyszynk piwa, nierzadko też prawo zakładania młynów i łowienia ryb. Obowiązkiem sołtysa zaś było wybierać czynsze i dziesięcinę i utrzymywać księcia i dwór jego, gdy zjeżdżał na sądy kryminalne.

Osadnicy otrzymywali wolność osobistą i prawo sprzedawania lub zastawiania wyznaczonych sobie łąnów, jednak nie bez przyzwolenia księcia, oraz wolność na pewien przeciąg czasu od wszelkich ciężarów, po upływie którego płacili czynsz księciu, zwykle czwartą część marki od łąnu czyli pięć marek dzisiejszej monety, a duchowieństwu jako dziesięcinę oddawali małą trojakię zboża.

Zupełnie podobnie zakładano miasta niemieckie, które z czasem zyskiwały prawo miejskie magdeburskie, a korzystając z kłopotów pieniężnych zwierzchnich panów, kupowały od nich znaczne swobody.

Najstarszem niemieckiem miastem na Szlasku, o którego początkach pewne mamy wiadomości, był Lwów (Löwenberg), które na niemieckiem prawie osadzić otrzymali pozwolenie 1217 r. od Henryka I. Tomasz i Hartlieb Löwenbergi. W tym też czasie otrzymała polska Środa miejskie prawo niemieckie i nazwę Neumarkt (Nowy targ), co okazuje ta okoliczność, że biskup wrocławski Wawrzyniec, osadzając na mocy przywileju Kazimierza księ-

¹⁾ Stenzel, Gesch. Schlesiens, 182.

cia opolskiego, Ujazd Niemcami 1223 r., dał im to samo prawo, jakie miał Nowytarg. Istniało jednak pono miasto Nowytarg (Neumarkt) obok wsi Nowytarg, gdyż w dokumencie z r. 1228 występują jako świadkowie z Nowegotargu wójt Bero i sołtys Henryk, wójt zaś był naczelnikiem miasta, a sołtys wsi¹⁾.

Osadnicy niemieccy wyjęci byli z pod władzy kasztelanów i innych urzędników książęcych, oraz wolni od uciążliwych danin i robocizn, do których obowiązani byli poddani polscy.

Nieraz już istniejące osady polskie zamieniano gwałtem na niemieckie. Tak wyrugował Henryk Brodacz 1223 r. polskich chłopów ze wsi Sichowy (Arnoldsdorf pod Jaworzem); aby jednak „nie ściągnąć ich przeklęstwa na siebie,“ dał im prawo, zwane „Łasanki“ (słowo, pochodzące może od „łaska“). Tacy „Łasacy“ nie byli wprawdzie niewolnikami, ale też nie równali się zupełnie wolnym ludziom, zostawali bowiem pod władzą starosty książęcego.²⁾ Że się łagodnie z polską ludnością nie obchodzono, przyznaje niemiecki historyk Stenzel.³⁾

Nęcające widoki ściągały rzeczywiście chmury gołych przedsiębiorców na Szląsk, mianowicie za Henryka Brodacza. Wzbogaciwszy się na polskim chlebie, ufni w swą przewagę i pomoc książąt, pomiatali tubylcami, którzy tych gości, chociażby tylko dla ich chciwości, lubić nie mogli.

„Niemcy, powiada francuski kronikarz Jehan Froissart, z natury są nieokrzesani i tępego pojęcia, chyba gdzie chodzi o łowienie korzyści, bo do tego mają dosyć dowcipu i zręczności Niemcy nie dotrzymują nikomu słowa i niczego nie dochowują, co kiedykolwiek przyrzekli, albo o co układ zawarli. Niemcy są strasznie chciwi... Niemcy są tak chciwi, jak żaden inny naród i nie mają miłosierdzia nad nikim, skoro władzę nad nim posiadają.“

Dla Włochów, mówi Szajnocha,⁴⁾ Niemcy „gadem i padalcami,“ u Normanów o nich przysłowie: „zły jak Niemiec,“ u Czechów toż samo z małą odmianą: „dobry acz Niemiec;“ Węgrom Niemcy „szarańcza,“ a Łotysze kładli swym umarłym siekierę na Niemców do grobu.

Tacy przybysze czynili dolę polskiego ludu na Szląsku nie znośną. Wzgardzony przez książąt, zagrożony w swym bycie, pozostawał chłop polski w niewoli i nędzy, musiał własnymi ręko-

1) Tzschoppe i Stenzel, Urkundensammlung 95.

2) Tamże 68.

3) Tamże.

4) Jadwiga i Jagiełło II, 3.

ma, z przekleństwem na ustach, pracować nad wzniesieniem i umocnieniem siedlisk nienawistnych przybyszów, musiał ponosić ciężary, jak poradlne, podwórowe, stróżę, powóz, przewóz, podwodę, stan, psare itd., do czego Niemcy nie byli zobowiązani.

Napływ tedy coraz większy Niemców i widoczne sprzyjanie im Henryka I. i jego żony napełniło goryczą mieszkańców polskich, rozdarło Szląsk na dwa wrogie obozy i zgotowało wreszcie parze książęcej przykre, nader bolesne chwile.

Zadrzała bowiem w synie Henryka i Jadwigi, Konradzie, krew polska. Stosunki jego z Polakami, którymi się lubił otaczać¹⁾ i widok nędzy ludu polskiego rozbudziły w nim nienawiść ku zuchwale rozpościerającym się Niemcom i poplecznikowi ich, rodzinemu bratu, Henrykowi Pobożnemu. Zdaje się, że rodzice sami się przyczynili do wybuchu nieprzyjaźni pomiędzy braćmi, okazując więcej miłości Henrykowi niż młodszemu Konradowi, do którego lgnęła ludność polska, jako do opiekuna i przyjaciela swego. Do jawnego zaś przyszło starcia, gdy Henryk Brodaty, postanowiwszy ożenić Konrada z córką księcia saskiego Albrechta, wydzielił mu szczupłe tylko dzierżawy, starszego zaś Henryka umyślił uczynić następcą swoim na Szląsku i w innych ziemiach polskich.²⁾ Śnać obawiał się, by Konrad nie zniweczył jego dzieła, nie dopuszczając dalszego posuwania się Niemców na wschód.

Konrad, czując się pokrzywdzonym, stanął na czele polskiego ludu z postanowieniem wypędzenia brata ze Szląska. Henryk Pobożny, zebrawszy niemieckich rycerzy, oczekiwał brata w okolicy Lignicy.

Była to chwila ważna w historyi Szląska i narodowości polskiej. Chodziło o byt Polaków we własnym kraju, walka bratobójcza miała rozstrzygnąć przewagę tej lub owej narodowości.

Z przerażeniem spostrzegli rodzice skutki swej niemieckiej polityki. Próżne ich były starania, by pogodzić zwaśnione strony. Po daremnych usiłowaniach schroniła się Jadwiga do Niemczy, Henryk Brodaty do Głogowa, by nie być świadkami okropnej walki.

Wtargnąwszy w księstwo lignieckie, spotkał Konrad brata gotowego do walki pod Studnicą pomiędzy Lignicą a Złotogórą r. 1214. Bój był krwawy i zacięty. Obydwie strony walczyły z zażartością, Polacy w obronie ognisk domowych, Niemcy o zagrożony byt swój na Szląsku. Wreszcie udało się Henrykowi

1) Cureus, Ann. Sil. 60.

2) Chron. Pol. 25 i Chron. Princip. Pol. 104.

przełamać i rozprószyć szyki polskie ¹⁾). Biegle i wyćwiczone w rzemiośle rycerskiem wojsko niemieckie Henryka, odniosło stanowcze zwycięstwo nad spieszenie zebrany tłum polskiego ludu i szlachty. Z zwycięstwem Henryka zwyciężyła niemczyzna, Polacy ulegli przybyszom.

Po utracie całego wojska nieszczęśliwy Konrad, unikając zemsty brata, schronił się do Głogowa, lecz niechętnie zapewne widziany od ojca, udał się w puszcę tarnawską, gdzie podczas łowów, padłszy z koniem, postradał życie 1214 r. Miłość siostry Gertrudy, zakonnicy trzebnickiej, zgotowała zwłokom jego przytułek w klasztorze trzebnickim. Tu obok siostry spoczął ostatni szermierz narodowości polskiej na Dolnym Szląsku.

Od czasu bitwy pod Studnicą nie spostrzegamy więcej zbrojnego wystąpienia ludności polskiej przeciwko Niemcom na Dolnym Szląsku, nawet w tym czasie nie, kiedy w innych dzielnicach Polski budzi się duch niepodległości narodowej, kiedy duchowieństwo wielko-polskie staje w obronie języka polskiego, kładąc zaporę szerzeniu się niemczyzny, a szlachta wypędza synów zdradzieckiego i chciwego Henryka I, księcia głogowskiego, z Poznania i Kalisza dlatego, że zdzierających i uciskających ludność polską Niemców otaczają względami i opieką. Gdy naród polski pod wodzą dzielnego Łokietka jednoczy się i występuje w szranki przeciwko Niemcom, którzy jako osadnicy, kupcy, rzemieślnicy, rycerze i zakonnicy wdarli się w wnętrze kraju, torując drogę władzcom niemieckim do owdzięcia Polski — Szląsk ulega żywiołowi obcemu. Próżne były usiłowania władców polskich ku odzyskaniu Szląska, próżne skargi arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Świnki 1285 r., że niemieccy przybysze uciskają lud polski, zgrabiają jego ziemię i pomiatają nim. Własne tegoż męża — patryoty nazwisko zamienili szląscy potomkowie jego na niemieckie (Schweinichen)!

Surowo postępowano sobie z tubylcami, chcąc ich jak najprędzej przekształcić na Niemców. Biskup Wrocławski Jan, który twierdził, że Polacy nie nadają się do pilnej uprawy roli, rozkazał 1495 r. polskim chłopom w Wojniszkowicach (Woitz) pod Grotkowem, aby w przeciągu pięciu lat nauczyli się po niemiecku, grożąc w przeciwnym razie wypędzeniem ze wsi ¹⁾). Niemieccy przybysze pogardzali polskimi chłopami. Gdy opat Augustynów wrocławskich Maciej († 1429 r.) obsadził polskimi chłopami folwark pod Tyńczą (Klein-Tinz) w pobliżu Wrocławia, na-

¹⁾ Tzschoppe i Stenzel, Urkundensammlung 68.

zwano ów folwark szyderczo „wsią głupich Maćków“ (Mätzkendorf).

Przybysze niemieccy chrzcili dawne polskie wsi wedle swych imion i nazwisk. W r. 1250 dał Konrad, kanonik wrocławski, wieś swą Osiek niejakiemuś Heinrichowi, aby ją lokował na prawie niemieckiem, i otóż z Osieka stał się Heinrichsdorf, czyli Hennersdorf (w pobliżu Olawy). Tak się też zamieniły Ocyce pod Raciborzem na Otindorf, Płonica pod Zębownicami (Frankenstein) na Dörndorf, Sosnowe na Wolmsdorf, Czechowo pod Górą na Korangelwitz.

Inne niemieckie nazwy powstały przez przetłómaczenie znaczenia, np. Międzybor — Mittelwalde, Psiepole — Hundsfeld, Dobrodzień — Guttentag, Kamień — Stein, Zimnawoda pod W. Strzelcami — Kaltwasser, Borek — Wald albo Wäldchen.

Przemieniano też nazwy wedle rozmaitych okoliczności np. Surnik pod Wrocławiem stał się Neukirch, Osiel — Rosenthal, Kobecla — Jungferndorf, Sychowa — Baierhof, Kojanczyn — Baumgarten, Wadochowice — Wiesenthal.

Inne nazwy powstały skutkiem odmiennej wymowy niemieckiej np. Wijewo — Viehau, Boryów — Bohrau, Mylonów — Mellenau, Glinaj — Gleinau, Ligota — Elgot, Gościeńcin — Kostenthal, Tyńcza — Tinz, Ołobole — Mühlbock, Sobota — Zobten.

Że tych przekształceń dokonali osadnicy, okazuje dokument Henryka Brodatego z r. 1207, nadający trzy wsi pod Zębownicami klasztorowi trzebnickiemu, których podwójne nazwy wymienia: Jaworek — Henrici Villa (Heinersdorf), Strankowa — Cunzonis Villa (Kunzendorf), Rozotinice — Alberti Villa (Olbersdorf). Tak też i w innych dokumentach znajdują się dwie nazwy jednej i tej samej miejscowości.

Pomimo gwałtownego niemczenia utrzymał się czas niejakiś tu i ówdzie język polski na dolnym Szląsku. Tak np. mówiono w okolicy Żegania jeszcze w XVI wieku po polsku.

Odporniejszym okazał się żywioł polski na Górnym Szląsku. Sprawilo to bliższe sąsiedztwo Polski, Czech i Moraw, oraz i ta okoliczność, że książęta górnoszląscy żeniąc się z Polkami lub Słowiankami, więcej mieli stosunków z słowiańskim wschodem niż z niemieckim zachodem. Wzmógł się tu nawet żywioł polski w XIV. wieku, gdy się tak w Polsce jak w Czechach silnie obudziło narodowe poczucie, a Niemcy żądzą panowania i gnębieniem innych narodowości silny przeciwko sobie wywołali opór. Zda-

wało się nawet w ciągu wojen husyckich, że niemczyzna przynajmniej na Górnym i Średnim Szląsku całkiem zgnieciona zostanie. Usadowienie się księcia Korybuta, bratanka Jagiełły, w Gliwicach w r. 1430 groziło Niemcom szląskim wielkim niebezpieczeństwem, bo zamyślał on widocznie utworzyć sobie na Górnym Szląsku udzielne księstwo i z pomocą Polaków i Czechów wydrzeć niemczyźnie przynajmniej tę dawniejszą część Polski. Nie był to zaś błędny rycerz, lecz człowiek, który z rozwagą i stanowczością zmierzał do wytkniętego sobie celu. Wychowany starannie na dworze stryja swego, króla Władysława Jagiełły, odznaczał się zdolnościami i nie miałem na swój czas wykształceniem, przytem roztropny, oględny i wolny od stronniczych namiętności i przesądów, łączył niezwykle umiarkowanie i ludzkość z przedsiębiorczością i męstwem ¹⁾.

Z takimi przymiotami mógł książę Korybut wielkich dokonać rzeczy, ale niestety, dla swych zamysłów nie znalazł należytego ni w Polsce ni w Czechach poparcia. Usiłowania jego spełzły na niczem; on sam marnie zginął na Litwie 1435 r.

Mimo to owa wielka walka Czechów przeciwko Niemcom szląskim i przypływ Polaków z Korony do Szląska w czasie tych zapasów, obudziły i podtrzymały narodową świadomość wśród polskich Szlązaków. Jeden z ówczesnych książąt górnośląskich, Bolko opolski, zerwał całkiem z niemczyzną, a drugi, Bolko cieszyński, oświadczał, że ani jednego konia nie osiodłałby przeciwko jakiemukolwiek polskiemu panu ²⁾. Większy jednak wpływ wywarli na Górny Szląsk Czesi niż Polacy, czeski bowiem język stał się tam z czasem urzędowym.

Dopiero w kilka wieków później, gdy Fryderyk W. wydarł Szląsk Habsburgom, poczęła znowu niemczyzna rozpościerać się tam zwycięzko. Z rządami pruskimi przybywali na Szląsk niemieccy urzędnicy, wojskowi, kupcy, rękodzielnicy, pastorowie, nauczyciele i koloniści; niemiecki język wyparł czeski z aktów urzędowych.

W początku przeszłego wieku wsie polskie jeszcze dochodziły do samego Wrocławia; w Oleśnicy, Olawie, Trzebnicy i za Głogowem odbywało się w katolickich i ewangelickich kościołach nabożeństwo po polsku, a w Wrocławiu podczas targów

¹⁾ Długosz XII., 682; Palacký, Gesch. v. Böhmen III., druga część, str. 304.

²⁾ Script. R. S. Geschichtsquellen 19.

dzielono drutem rynek na dwie części: jedna była dla Polaków, druga dla Niemców. Od czasu zaś zajęcia Szląska przez Prusaków żywił polski znaczne poniósł straty, a polscy Szlązacy, wychowywani w szkołach niemieckich, przekształcali się na Niemców.

W najnowszym dopiero czasie, dzięki walce kulturnej i prawom wymierzonym zarówno przeciwko katolicyzmowi, jak przeciwko polskiemu językowi, przebudzili się Szlązacy z letargu, a poczuwszy się Polakami, rażno wzięli się do obrony swej narodowości, co tem bardziej podziwiać należy, że dotychczas bardzo mało pomiędzy nimi ludzi, którzyby wyższe odebrali wykształcenie. Dzielnym ten lud polski, o własnych siłach dźwignął się z poniżenia, i już mimo najtrudniejszych warunków kilku własnych posłów wysłał do Berlina. Niedawne, namiętne wycieczki ministra oświaty dr. Bossego i jego popleczników przeciwko polskim Górnoszlązakom okazują, jak bardzo wzmógł się ruch narodowy w kraju, który uważano za całkiem stracony dla polskości.

Obecnie liczba Polaków na Szląsku wynosi przeszło milion, zamieszkują zaś Górny Szląsk, a w obwodzie rejencyjnym wrocławskim powiaty namysłowski, sycowski, trzebnicki i brzegski.

Na Górnym Szląsku najwięcej polskim jest powiat lubliniecki, gdyż zawiera 90% żywiłu polskiego, więc na 100 mieszkańców przypada 90 Polaków. Inne powiaty posiadają następujące procenty ludności polsko-katolickiej¹⁾: rybnicki 87%, oleski 86%, pszczyński 81%, tarnowicki 79%, zaborski 78%, toszkogliwicki 75%, katowicki 72%, bytomski 68%, opolski i kluczborski 66%, raciborski 54%, prądnicki 50%. W owych zaś czterech powiatach obvodu rejencyjnego wrocławskiego mieszka około 100.000 Polaków i to przeważnie wyznania ewangelickiego.

Nadmienić jeszcze wypada, że na Szląsku żyje przeszło 11000 Czechów i to w zachodniej części hrabstwa kłodzkiego koło Strzelina, Sycowa polskiego i Opola, dalej 43000 Morawian w powiecie raciborskim koło Hulczyna, wreszcie 33000 Serbów-Łużyczan, zwanych Wendami, w powiatach rozborskim (Rothenburg) i wojerzeckim (Hoyerswerda) obvodu rejencyjnego lignickiego. W miasteczku Baworowie (Bauerwitz) i kilku okolicznych wsiach (w powiecie głubczyckim) złąły się narodowości polska, morawska, czeska i niemiecka ze sobą i utworzyły szczególniejszą gwarę.

¹⁾ J. Chociszewski, Podręcznik geografii ojczyściej. Poznań 1892.